Rok XXII. Nr. 53.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 mk., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Przen. św. Wacława. Jutro: Kolety p.

Poznań, sobota 5 marca 1892.

Słońca wschód 6,39 Zachód 5,45. Księżyca wsch. 9,19 Zach 1,28

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na marzec:

na poczcie	0,75 mk.
w mieście	0,70 mk.
z odnoszeniem	0,75 mk.

Poznań, dnia 4 marca.

Poczucie samodzielności ekonomicznej.

Z powodu znanych zajść na zebraniach wyborczych w Sremie, Srodzie i Wrześni dochodzą nas z poważnego źródła następujące uwagi:

Szanowny Panie Redaktorze! Na zapytanie, czy ks. **Wawrzyniak** wiedział, że pozwolenia nie dostanie, kiedy mu w Sremie mandat poselski ofiarowano? — trudno mi odpowiedzieć ściśle, za to pewną jest rzeczą, że zapewniał obywateli w Sremie, iż przyjmie mandat, że ich nawet zachęcał, by go na kandydata postawiono, a potem ogłosił w „Dzienniku", że go wybrano bez porozumienia się z nim. Dobrze, że mu nie dano pozwolenia na przyjęcie mandatu, bo byłby to najnieszczęśliwszy wybór, coby to był za charakter, jeżeli potrafił zachęcać, a potem publicznie wypierał się wszelkich stósunków z obywatelstwem jemu najbliższem. Jeżelibyśmy mieli takich na posłów wybierać, to lepiéj głosować na narzuconych kandydatów. Postępek ks. Wawrzyniaka pozostanie dla nas nauką.

Na drugie pytanie: czy mieliśmy pewność, iż p. dr. **Dziorobek** nie byłby w ostatniéj chwili odmówił i nie naraził wyborców podobnie na zawód, choć nie tak obrażający jak ks. Wawrzyniak? — odpowiem szczerze, że teraz człowiek sobie samemu gotów nie wierzyć.

Jeżeli jednak między ludźmi znaczy jeszcze coś szczerość i uczciwość, to powiem, że dr. Dziorobek nie byłby wyborców tak śmiertelnie obraził. Jeżeli ks. Wawrzyniak wiedział naprzód, że mu nie wolno przyjąć mandatu, to polecał się wyborcom na to, żeby przeprowadzić kandydaturę p. dr. Żółtowskiego.

Dr. Dziorobek nie byłby zawodu i wstydu wyborcom zrobił, bo ma pozycyą niezależną. Na posłowaniu nie potrzebuje zarabiać i gdyby został posłem, a byłby nim został, żeby mu ks. Wawrzyniak nie był wszedł w drogę, to byłby dołożył. Pytany nie liczył na wybór, bo i on sądził, że ks. Wawrzyniak na pewno przyjmie mandat, ale odpowiedział wyborcom, że w razie potrzeby zrobi dla obywatelstwa ofiarę, iż pojedzie do Berlina. Obywatele śremscy są dziś jeszcze przekonani, że dr. Dziorobek dotrzymałby słowa.

Dr. Dziorobek jest w takiéj materyalnéj pozycyi, że mógł słowa dotrzymać. Praktykę ma obszerną i donośną nie tylko u Polaków, ale i u Niemców i żydów. Z dworami wiejskiemi nie potrzebuje się liczyć, bo ztamtąd ma najmniejsze dochody, a główne od obywatelstwa średniego, od mieszczan i gospodarzy. Jako człowiek tak sytuowany mógł przyjąć mandat z ręki obywateli, którzy mają zaufanie do niego, choć Komitet i księża w Komitecie byli przeciw niemu i kazali mu się uczyć jeszcze polityki. Jest on zresztą znany wyborcom nie tylko w Sremie i okolicy, ale i daléj.

Ks. Wawrzyniak zrobił wyborcom wielką krzywdę, że sam wyparł z drugiego miejsca obywatela takiego, jak dr. Dziorobek, w pozycyi swojéj materyalnéj niezawisłego.

Ta niezawisłość ekonomiczna to główna przyczyna, dla czego wyborcy na wszystkich trzech zebraniach wyborczych obrócili się przeciw kandydatom Komitetowym a szukali nowych ludzi. Wypadnie powiedzieć o tem słówko.

Jak nastała Komisya kolonizacyjna, zaczęto wołać i szlochać: że lud wszystek pójdzie do Ameryki, że handle polskie upadną, że przemysłowiec polski zmędznieje, że adwokaci i lekarze polscy chleba nie znajdą — bo wszystkim daje robotę, zarobek i życie — tylko szlachta.

W naszych trzech powiatach, które razem posłów wybierają, wiele dóbr poszło na kolonizacyą, biedy zrobiło się wiele, ale mimo to adwokaci polscy żyją i mają ładne dochody, lekarze polscy chleb mają, a handle polskie się podnoszą, przemysłowiec i rzemieślnik nasz dorabia się. Nikt nie czuje, żeby co na szlachcie, co się wysprzedała i wyniosła, stracił.

Okazało się, że fałsz: ażeby tylko szlachta dawała drugim klasom robotę, zarobek i życie. Klasy te żyją i podnoszą się nie tylko bez dworów, ale nawet mimo dworów.

Po zajściach na zebraniach wyborczych w niektórych handlach polskich przestały brać polskie dwory. Jest prawda — ubytek w dochodach, ale kupcy ci dla tego nie upadną, a stratę tem prędzéj przeboleją, bo wiele dworów bierze towar, ale nie płaci za niego. Krwawy to zarobek, jaki ma polski kupiec i rzemieślnik na dworach polskich, bo lata upływają, zanim pieniądze należące mu się wymodli. Niktby nie uwierzył, że lepsi przemysłowcy mają na książkach po kilkanaście set marek, które im polskie dwory dłużne, a czasem i więcej. Na 150, na 200 m. rachunku dostaje co pół roku po 50 m. po 30 m., lata się ciągną, zanim do swego grosza przyjdzie. Kupiec i rzemieślnik nasz głośno mówi, że najgorszy interes z dworami polskiemi; woli pracować z niemieckiemi i stara się też o ich zamówienia; gdyby miał żyć z tego, co na dworach polskich zarobi, toby mu przyszło do Ameryki się wynieść.

Choć więc jaka wieś polska idzie na kolonizacyą, to dla polskiego kupca i przemysłowca najmniejsza strata; pozbędzie się licho płaconego odbiorcy, jeżeli go w ogóle miał.

Mamy w Sremie, Srodzie i Wrześni rzemieślników i kupców tak niezawisłych, że sobie z klienteli dominialnéj nic nie robią. Tylko hoteliści tracą na intracie. Ci niezawiśli ciągną dochody z dorabiających się mieszczan i włościan.

Włościanie to dziś najlepsza klientela dla polskich kupców i rzemieślników. Najważniejsze to, że płacą gotówką i długiego kredytu nie używają.

Dorabianie się tych klas i ich niezawisłość ekonomiczna pokazała się przy upadku Kasy Sremskiéj. Na 300 wierzycieli téj Kasy było najwięcéj 10—15 z klasy wyższéj, a reszta — a więc prawie całe 300 — to włościanie, rzemieślnicy, wyrobnicy, nawet kucharki i służące.

O téj niezawisłości ekonomicznéj wiedzą dziś tak po miastach, jak po wsiach, wszędzie, gdzie się dobrze rządzą, i nic sobie nie robią z rozpaczliwego okrzyku: że jak szlachta upadnie — to wszystko upadnie! To humbug.

Z tego poczucia wyszło też hasło: stawiać kandydatów znanych, którzy będą cały naród reprezentowali w sejmie, a nie jakąś ukrytą koteryę. W p. dr. Żółtowskim widzą tylko kandydata narzuconego przez Komitety, które sobie wyborców lekceważą, które wyborców nie mają za sobą i przeciw narodowi działają.

Takie jest dziś usposobienie w wszystkich trzech powiatach, które niezadługo mają posła wybierać.

List pasterski na post.

FLORYAN

ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, tejże Stolicy Apostolskiéj legat urodzony, św. Teologii doktor itd. itd.

Duchowieństwu i Wiernym obu Archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo arcypasterskie w Panu!

(Dokończenie.)

Nie lekceważcie sobie jednak, ukochani moi, niebezpieczeństw dni dzisiejszych. Nie ze względu na Kościół, ale ze względu na was samych one wielkie bardzo. Nieznajomość, lekceważenie nauki wiary, obojętność względem niéj niestety już do chat wieśniaczych wstępuje, a cóż dopiero gdzie między ludźmi bez wiary, wyzutymi z cnoty, wydanymi na wszystkie występki przebywać i obcować z nimi muszą katolicy naszych dyecezyi rozsypani po świecie.

Skoro zaś wiara w sercach naszych się wyziębi, skoro się przestanie spełniać regularnie i sumiennie obowiązki względem Kościoła, wtedy w sercach jak na roli, któréj się nie uprawia, chwast i zielsko samo się rzuca bujnie.

Tutaj zaś jeszcze ręka przewrotnych ludzi nasienie chwastu do nich rzuca pełnemi garściami w chciwości i chęci używania, w pragnieniu jakichś zmian i przewrotu, które uwiedzionych tylko popchną w przepaść nieszczęścia doczesnego i wiecznego.

Gdy burza się zbliża, wtedy sternik i majtkowie okrętu do portu dążą pełnemi żaglami, aby tam znaleść zasłonę — ptaki nawet przed burzą stadami ciągną w bezpieczne miejsce. Człowiek tylko i do tego chrześcianin nie miałby wśród burz swoich namiętności i niebezpieczeństw, które grożą jego duszy potrzebować i szukać miejsca osłony i ochrony? Kościół tem miejscem, do którego gdy wstąpisz, znajdziesz pokój i bezpieczeństwo. Gniew i nienawiść, chciwość i zazdrość, pycha i próżność ze serca ustępuje, gdy w kościele się znajdziesz w obec Boga, który czyta w twojem sercu, który na głos modlitwy twojéj wszelkie namiętności twojego serca uciszy. Na świecie pracujcie dla waszego ciała, na chleb powszedni — tu w kościele miejsce pracy dla duszy waszéj, dla życia waszego niebieskiego, tu mieszka Ten, który powiada „chodźcie do mnie, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę." (Mat. XI, 28.) On tutaj otrze łzę ze serc waszych, On rany zabliźni, On tęsknotę i boleść ukoi. Spieszcie więc do tego domu Ojca, który taką nas ogarnia miłością.

A w tym kościele źródło nieustannéj łaski płynie z nieba — tu się bowiem powtarza codzień bezkrwawa ofiara Zbawcy we Mszy św. za nas, dla zbawienia naszego, za wszystkich nam drogich żywych i umarłych. Tu utajony w Przenajświętszym Sakramencie mieszka Bóg ukryty na ołtarzu, w cichem dobrowolnem więzieniu Swojem. Do Niego dążyć powinien każdy jak najczęściéj, a niestety! ten Pan Jezus jakżeż opuszczony często, we wielu kościołach jakże mała gromadka otacza ten tron Przedwiecznego Boga we dnie powszednie. Na wszystko inne starczy ludziom czas, tylko nie dla chwały Bożéj, tylko nie dla wiecznego szczęścia.

Kościół jako mądra a dobra matka wyraźnem swojem przykazaniem niewoli nas, aby każdy przynajmniéj w niedzielę i święto uczestniczył w łaskach ofiary Mszy św., aby duszę swoją słowem Bożem oświecił i wzmocnił po całotygodniowéj pracy. Iluż to lekceważy ten obowiązek? Iluż za grzech sobie nie ma opuszczenia Mszy św.? Iluż błachą przyczyną się zastawia? A cóż dopiero mówić o lekceważeniu kazań? Boleść serce ściska, gdy się spostrzega, że mimo całego postępu oświaty, Chrystus Pan, „Bogiem nieznajomym" dla tych ludzi wykształconych? Jakżeż boleć potrzeba nad tymi, którzy ledwo parę razy do roku uważają za potrzebę i obowiązek słuchania słowa Bożego! Głodem nauki Bożéj wycieńczona ich dusza, prawdami

wiary nie oświecona, pobudkami świętemi nie ogrzana więdnie pomału i schnie dla Boga, a serce staje się podobne do owéj skorupy zimowej, na któréj choć słońce świeci, nie rośnie i nie rozwija się ni kwiat ni owoc.

Błagam was kochani moi, zacznijcie pilnie korzystać czasu postu z nauk we waszych kościołach, przyzwyczajcie się znowu do uwagi, wzbudźcie interes dla tych rzeczy, które się do zbawienia waszego odnoszą, — bo jako Pasterz wasz, winienem wam przypomnieć, że Bóg nie uznaje za swoich tych, którzy są obojętni i niechętni dla słowa Bożego. Sam Bóg bowiem mówi: „Kto z Boga jest, słowa Bożego chętnie słucha" (Jan VIII. 47)

Ze żalem wielkim przekonałem się, że chociaż nie brak serdecznéj miłości u nas do Kościoła, w innych narodach jednakże katolicy więcej mają w rzeczach wiary interesu, znajomości, więcéj też przez to siły i wprawy do walki z fałszywymi prorokami, łatwiéj im blichtr wiedzy pozornéj, którą się tylu uwodzi, odróżnić od złota naszéj prawdy. Więcéj też u nich pism w duchu religijnym, jedných dla więcéj, innych dla mniéj wykształconych. Każdy, kto w naszych czasach pismem w duchu Bożym pisanem bliźnich buduje, spełnia wobec drugich apostolstwa obowiązek! Niestety zaś w wielu katolickich domach, oprócz do nabożeństwa innej nie znajdziesz poważnéj książki religijnéj.

Wszyscysmy słabi i łaski Bożéj potrzebujemy do wzmocnienia we walce przeciw szatanowi, „który jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł" (I. Piotr V. 8). W sakramencie pokuty i Komunii św. z łaską cudowną oczyszczenia wstępuje do duszy ta siła Boża, bez któréj każdy upaść musi. Im częściéj kto korzysta z łaski, tem większą siła odporu duszy przeciwko pokusom, tem więcéj dusza się bogaci darami Bożemi, zamiłowaniem rzeczy niebieskich i ich rozumieniem, tem bardziej zbliża się do Boga w miłości i tęsknocie i tem jaśniej widzi jak marne i znikome wszystkie ziemskie zabiegi wobec tego jednego: zbawienia duszy. Dla tego w pierwszym tym liście mym pasterskim na post pragnę wam, najmilsi moi, przypomnieć, że jeśli Kościół żąda, aby przynajmniéj raz w roku około Wielkiéjnocy się spowiadać i Najśw. Sakrament przyjmować, chce tylko tem zniewolić niedbałych o sprawę swego zbawienia do korzystania z łask sakramentalnych w nadziei, że one pobudzą do częstszego w ciągu roku z nich korzystania.

Post jest wyrazem ofiary dla Boga, zaparcia się samego siebie przez umartwienie ciała z wyższéj pobudki. W tym duchu poszcząc, możemy być pewni, że on nam przyniesie błogosławieństwo Boże. I tak jak wiele dusz pobożnych, w dobrem zrozumieniu postu jako ofiary, umartwia się na intencyą ukochanych sobie osób, tak i post chętnie i sumiennie zachowany, dla własnej duszy jest ćwiczeniem w cnocie a źródłem błogosławieństwa Bożego. W tym duchu ukochani moi, starajcie się Bogu to umartwienie dni postu w ciągu roku i ten wielki zbliżający się post ofiarować, a ta ofiara przybliży może do domów waszych jasny promień łaski Bożéj. Tym, którzy post lekceważą, jedno tylko niechaj stanie na pamięci, słowo Chrystusa, ktory powiedział do Apostołów: „kto wami gardzi, mną gardzi." (Łuk. X. 16.) Straszliwe to słowo, którego grozę uczują może już w życiu ziemskiem a w każdym razie w dniu Sądu.

Ze smutkiem tak głębokim zwracamy się też do tych ukochanych naszych dziatek, którzy na wędrówki ciągnąc, pozbawieni opieki swoich pasterzy, całkowicie bez słowa Bożego w ojczystym języku, bez Spowiedzi św., życie prawie pogańskie pędzą, duszę swoją nieśmiertelną gubią. Jak Judasz Pana Jezusa, własną duszę za kilkadziesiąt śrebrników większego zarobku sprzedają, albowiem łask Kościoła pozbawieni, wpadają w obojętność, uczą się lekceważyć wiarę, poddają ucho podszeptom ludzi zepsutych, umierają bez kapłana, bez Sakramentów św. i w ten sposób duszę zatracają. Do matek i ojców chrześcijańskich się odzywamy i pytamy czy to wiara nasza nie jest więcéj warta niż groszy parę? Miliony ludzi majątek i życie każdéj chwili za nią gotowe złożyć w ofierze, a wasi synowie i o zgrozo! wasze córki idą w świat na to, aby straciły tam wiarę, wstyd, cnotę, zdrowie, aby się stały wam hańbą na ziemi. One zaś i przed sądem Bożym powodem zatracenia waszego się staną, jeśliście się nie starali i starać nie będziecie wszystkiemi środkami od niechybnéj ich zachować zguby. Módlmy się w tym czasie i za tych zbłąkanych i obałamuconych, aby w sercach ich miłość do Boga się obudziła, aby duszę nau czyli się więcéj cenić niż ciało, skarb niebieskiéj łaski więcéj niż wszystkie ziemskie skarby, aby pozostając tu pod opieką Kościoła, pod opieką pasterzy swoich mogli się gotować do owéj wielkiéj dalekiéj pielgrzymki, w krainę wieczności, do której Bóg każdéj chwili każe nam być gotowym, gdy mówi: „czuwajcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny." Amen.

† Floryan
Arcybiskup gnieźnieński i poznański.

— Dzienniki niemieckie donoszą, że przez Olsztyn, Szczytno i Jańsbork w Prusach Wschodnich codziennie przechodzą gromady robotników z Polski, którzy uciekają z swéj ojczyzny i emigrują do Ameryki. Ukaz carski nie pozwala robotnikom emigrować z Polski, i dla tego nocami przemykają się przez granicę. Ponieważ pod Toruniem granica jest bardzo obsadzoną, dla tego po większéj części pokryjomu przechodzą przez granicę południową w bliskości Mazerów, gdzie gęste lasy ułatwiają im ucieczkę.

Mają to być robotnicy przeważnie młodzi, silni, dobrze przyodziani i zaopatrzeni w pieniądze na podróż.

Wedle ich opowiadania panuje w całéj Kongresówce niezwykły ruch pomiędzy robotnikami. Wszyscy chcą wyemigrować, gdyż okropna drożyzna i ucisk władz wszelkich zmuszają ich do tego, przytem panuje pomiędzy nimi obawa, iż w niedalekiéj przyszłości wybuchnie wojna. „Pozostalibyśmy w kraju — tak miał powiedzieć jeden z emigrantów — gdyby cesarz niemiecki zabrał nasz kraj. Wtedy żylibyśmy jak ludzie".

Nie wiemy, czy wszystko to, co piszą dzienniki niemieckie, jest prawdą. Być może, że owym gazetom niemieckim chce się wojny z Rosyą i dla tego tak się litują nad biedą chłopa polskiego w Królestwie. Co to za czuli opiekunowie!

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** W nadreńsko-westfalskich kopalniach węgli panuje pomiędzy robotnikami wielka bieda. Kopalnie wypowiadają pracę robotnikom. Liczba nie mających zatrudnienia zwiększa się z każdym dniem. Liczą ich obecnie na kilkanaście tysięcy. Przez taki brak zatrudnienia tworzą się stósunki, przedstawiające stan okropny wśród klasy robotniczéj. Dzienniki niemieckie domagają się energicznie, ażeby rząd zajął się smutnym stanem robotników i zaradził panującéj biedzie.

Dotąd zajmują się o ile możności tylko władze komunalne robotnikami i wspierają ich jak mogą. Pomoc ta jest jednak nie wystarczającą i obawiać się trzeba, ażeby głodni nie napadali ludzi na publicznéj drodze, i żeby nie przyszło do daleko gorszych rozruchów, jak w Berlinie. Na ulicach w Bochumie, Gelsenkirchen i t. p. można napotkać setki robotników, proszących o pracę, pomoc.

Robotnicy odbywają pomiędzy sobą zebrania i sami radzą, co należy im przedsięwziąć wobec takiego braku zatrudnienia. Na jednem z zebrań uchwalono wysłać petycyą do ministra Berlepscha z prośbą, ażeby bliżéj rozpatrzył się w okropnym stanie, w jakim znajdują się tysiące robotników, i ażeby spieszną nadesłał im pomoc. „Głód zmusza do wszystkiego, do zbrodni i nadużyć" — tak kończy się petycya.

— Niemiecko-katolickie Stowarzyszenia w Berlinie zakupiły na dzień rocznicy śmierci Windhorsta żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy. Rocznica ta przypada dziś w piątek 4 marca.

Droga przez las.

Powieść na tle stósunków Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

I nie odjechał też. Jak za czasów choroby nieboszczyka ulokował się w starym domku niegdyś ogrodnika, poza sadem, który pustką stał, tak też tam pozostał, a że lekarzem go nazwano zaraz za przybyciem do Borek, raz po raz pacyent jaki do niego się zgłaszał i radzić mu musiał, nic przecież za to nie przyjmując. Mówił wręcz, że nie ma prawa leczyć, że tylko wiedząc nieco więcéj w tym kierunku niżeli ci, którzy się do niego zwracali, pomagać im nieco może, że zaś widziano go nieraz gdy z panem Władysławem, a szczególniéj z kanonikiem, z księdzem wikarym rozmawiał jak równy z równymi, zapomniano w nim dawnego Janka, i przylgnęła do niego nazwa lekarza z Warszawy, albo „skubenta". Bywało, że nieraz do karczmy w niedzielę zachodził: ale tu tylko pomiędzy starszymi mógł siąść, bo młodsi do niego nie lgnęli, dziewuchy chichotały tylko, gdy z którą rozmowę rozpoczął i spostrzegł, że snadź już go między siebie przyjąć nie chcą. Rzecz byłaby może poszła inaczéj, byłby tu prawo obywatelstwa otrzymał, gdyby był innym niż był — gdyby dziewuchy do oberka gwałtem brał, na odsiebkę się z niemi wykręcał; ale nie miał do tego humoru, którego brakowało i wsi całéj, bo starego pana żałowano bardzo, żałowano i Marysi. — Ostała się nieboga samusieńka, nikiej palec — mówiono.

Rzeczywiście zaczęło się teraz dla niéj samotne, pustelnicze życie, zwłaszcza, że to był ten czas letni, który się dla jéj uczniów wakacyami stawać musiał, bo i dzieci były rodzicom potrzebne. Co rok tak bywało, tylko że wtedy obok ojca i ona to za czas miłego odpoczynku uważała, teraz przecież wolałaby mieć pracę obowiązkową. Pan Władysław już obecnie nie mógł często tu zajeżdżać, kanonik tak jak i wikary, zwykle w niedzielę tylko zachodzili do starego dworu i byłaby ją ogarnęła samotność przytłaczająca, gdyby Janek nie czekał pilno téj chwili, gdy nad wieczorem, skoro się już chłodniéj robić zaczynało, szklane drzwi otwierały się na ogród. Z początku nieśmiało, niemal lękliwie, ukazywał jéj się, książkę od niéj wziętą, lub też dla niéj przynoszoną, jako powód wizyty stawiając, aż zwolna weszło to w zwyczaj a ona smutna witała go wdzięcznym uśmiechem. Świat konwenansów daleko poza nią został; nie należała już do niego tak, że zapomniała praw które stanowił, zapominała myślą na nie się oglądać. Jeszcze za życia pana Kazimierza wzięła na opiekę swoję dwie dziewczynki, dwie siostry, sieroty bez ojca i matki; jedna dziesięć, druga coś nie wiele więcéj nad jedenaście lat miała, i to było teraz całe jéj towarzystwo. Gdy ogarniały ją żale, smutek, przez samotność spotęgowany, mówiła sobie, broniąc mu się, że to konieczny los ludzi w jéj położeniu, los kobiet samotnych. Gdyby się była wyniosła do Warszawy, cóż miasto dałoby jéj więcéj? Trochę gwaru i widok ruchu, poza którym stałaby zdaleka, może silniéj osamotnienie swoje czująca.

Janek nie mógł zrazu pewnego onieśmielenia w stósunku do niéj się pozbyć, ale zacierało się to powoli i gdy w niedzielę, jak bywało najczęściéj, kanonik z wikarym przybywał na herbatę do dworu, jak przez nawyknienie stare wszyscy mówili i on stawał się mymownym. — Jak też ten chłopiec zadziwiająco się wyrobił! — powtarzał też raz wraz kanonik, co potwierdzała i ona. Mówiła mu teraz: — Panie Janie!

Gdy po kilku tygodniach odjechał, uczuła wielki brak, prawie pustkę w życiu. — Pisz pan czasem... — rzekła przy pożegnaniu niemal mimowolnie.

I pisywał, pisywał zrazu nieśmiało, krótkie listy, które przecież z czasem stawały się coraz dłuższemi. Ona odpisywała i zwolna stało się to dla niéj potrzebą, ta wymiana myśli: po za zajęciem obowiązkowem było to nawet jedyna jéj furtka wybiegnięcia w świat szerszy spraw i uczuć ludzkich. Czasem prosiła go w tych listach o zrobienie dla niéj jakiego sprawunku: kupienie téj i owéj książki, zaprenumerowanie pism, bo na ten zbytek, jedyny zresztą w jéj życiu, mogła sobie pozwolić. Jéj praca przeniesiona na grunt miejski, ledwoby jéj na kawałek chleba — na bardzo skromny kawałek chleba starczyła i kapitalik mały, w listach zastawnych teraz trzymany, byłby się niewątpliwie jeżeli już nie wyczerpał, to stopniał do bardzo maleńkiéj sumki, ledwo starczyć mogącéj na ratunek piewszy w chwili jakiejś nagłéj potrzeby. Ponieważ tu przecież stósunki życia były inne mogła go nie naruszyć, mogła utrzymać się z pracy swojéj, nie pozbawiając się zadowolenia tych koniecznych potrzeb cywilizowanego człowieka, których pozbawiony zapada zwolna w ciemnotę umysłu. Janek a raczéj p. Jan nieraz jéj coś przysyłał od siebie, nieraz ona prosiła, aby przez przyjaźń dla niéj coś takiego przeczytał, co chciała, aby się w umyśle, w sercu jego odbiło, bo pragnęła, aby się ustrzegł jednostronności, nie utonął całkowicie w zawodowéj swéj pracy. Coraz stawali się bliższymi sobie, aż niespodziewanie Janek zjawił się w Borkach na święta Bożego Narodzenia. Przyjechał rano w samą wigilią; w karczmie mały tłomoczek swój złożył a potem do księdza wikarego się udał, protekcyi jego szukając. — Tak mnie rozbałamucił pobyt tu mój letni, żem wytrzymać w mieście nie mógł... — mówił. — Chciało się tu zajrzeć, na Pasterce kolendę zaśpiewać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **W Grecyi** przyszło do utarczek i waśni pomiędzy królem Jerzym a ministrami, na których czele stoi minister Delyannis. Grecya znajduje się w wielkich kłopotach pieniężnych. Monarcha Jerzy winił o to ministrów swych, że są niezaradnymi i że nie tylko nie mogą wybrnąć z długów, ale wciąż nowe zaciągają, i dla tego dał wszystkim terminatki.

Byłoby to nic nadzwyczajnego, ale sprawa cała nabiera wielkiego znaczenia w obec tego, że sejm grecki, a z nim razem i ludność grecka stoi po stronie ministra Delyannisa i burzy się przeciwko swemu monarsze. Były minister Delyannis stał się z powodu tego wielce zarozumiałym i odgraża się swemu monarsze, że nie ustąpi ze swego stanowiska, bo taka jest wola ludu, a król winien ją szanować. Jak rzecz ta się ukończy, niewiadomo. Delyannis ma wielkie wpływy i znaczenie. Tłumy ludu zebrały się w tych dniach przed jego pomieszkaniem, wychwalając go na głos, a potępiając monarchę. Tłumy nie chciały się rozejść dopóki były minister nie ukazał im się na balkonie i nie przemówił do nich. W przemowie swéj oświadczył, że cieszy się, iż ludność ma do niego zaufanie, i że sam dobrowolnie nie opuści stanowiska, z jakiego go król zamierza strącić, i że liczy przy tem na pomoc całego narodu.

W. ogóle na ulicach w Atenach panuje już od kilku dni wielkie rozdrażnienie i zamięszanie. Ludność wszędzie burzy się przeciwko swemu monarsze. Policya musi z bronią w ręku przywracać porządek i spokoić wzburzone umysły. Nadto przebiegają ulice patrole konnicy. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, mimo to niewiadomo, jak się to wszystko skończy.

— **Paryż**. Wiadomo, że we Francyi zamianowano nowych ministrow, których prezesem jest Loubet. W tych dniach oświadczył nowy prezes ministrów w parlamencie francuzkim, jakie stanowisko zajmie nowy rząd w obec Kościoła katolickiego we Francyi. Powiedział, że rząd wszelkiemi siłami bronić będzie ustaw Rzeczypospolitej francuzkiéj, ale nigdy nie zgodzi się na rozdzielenie Kościoła od państwa, dalej ściśle będzie przestrzegał, ażeby Biskupi i księża katoliccy podporządkowali się pod ustawy Rzeczypospolitéj.

Gdyby duchowieństwo katolickie w czemśkolwiek zwalczało kierunek polityczny rządu — tak mówił Loubet — natenczas będziemy wiedzieli, jak sobie z niem poradzić. Wypracujemy na Biskupów i księży takie paragrafy, które ich zmuszą do niegłości i posłuszeństwa.

Z tego widzimy, że obecny prezes ministrów Loubet nie chce zmienić kierunku politycznego, jaki był za Freycineta. Był więc we Francyi rząd masoński i jest znowu i tylko dziwić rzeczywiście się trzeba, dla czego katolicka Francya wciąż występuje przeciw Kościołowi, któremu przecież ma bądź co bądź wiele do zawdzięczenia.

— Konstantynopol. Rząd turecki przeznaczył 500 do 1000 funtów tureckich wynagrodzenia dla tego, ktoby wykrył mordercę dyplomaty bułgarskiego Wulkowicza.

— Nowy Jork. Niedaleko stacyi kolejowéj Millwaukee wykoleił się w tych dniach pociąg osobowy. Nieszczęście było straszne. Największa część wagonów została rozstrzaskaną, 16 osób znalazło śmierć pod gruzami rozstrzaskanych wagonów, 30 osób odniosło ciężkie i niebezpieczne rany.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 4 marca.

— * **Teatr polski**. Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya przez ***, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym, wyznaczonym przez wydział krajowy galicyjski: „Kraj". Repertuar na niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę jutro podamy. W czwartek na benefis p. Knapczyńskiego po raz pierwszy dramat przez Montepina i A. Dornay'a: „Roznosicielka chleba". W sobotę 12 bm. po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Na pierwszy bal", po raz pierwszy komedya Zygm. Przybylskiego: „Schadzka" i po raz pierwszy komedya p. Melerowéj: „Postanowienie".

— * **Powódź**. Woda w Warcie u nas ciągle powoli opada. W przeciągu ostatniego dnia opadła o 4 centym. Stan jéj wynosi obecnie 2 64 mtr.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa „Staszyc" odbędzie się dziś w piątek dnia 4 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza w Starym Rynku. Na porządku obrad: Pogadanka towarzyska. — Zarząd.

— * **Tutejsze** Tow. gimnastyczne „Sokół" urządziło wczoraj we czwartek na sali Lamberta (Odeum) koncert instrumentalno wokalny. Program był bardzo urozmaicony. Tak muzyka jak i śpiewy wypadły świetnie i tylko prawdziwie szczere uznanie należy się naszym „Sokołom" za to. Nie pierwszy to raz, że Towarzystwo „Sokół" urządziło koncerta i zawsze, jak i wczoraj, zadowolniło jak najzupełniéj publiczność. Szkoda tylko, że ta ostatnia nie zebrała się wczoraj liczniéj.]

— * **Tutejszy** sąd ławniczy skazał kobietę Hering za noszenie fałszywego nazwiska „Śledzińska" na 150 marek kary pieniężnéj, lub też na 4 tygodnie więzienia.

— * **W** miesiącu marcu wolno strzelać bażanty, kaczki, bekasy, oraz wszelkie ptaki drapieżne. Wszelkę inną zwierzynę należy ochraniać.

— * **W** nocy z zeszłéj środy na czwartek włamali się złodzieje do pewnego sklepu przy Starym Rynku; drzwi oderwali przemocą i skradli 2 worki kartofli, skrzynkę ryb, 9 bochenków chleba, znaczną ilość bułek, śledzi. Szkoda jest dosyć wielka.

— * **Ciężkie** nieszczęście spotkało pewnego robotnika w Jeżycach. Powracając zeszłej środy już późno wieczorem do domu, przechodził przez szyny kolejowe. Nagle nadpędził pociąg, który go pochwycił i odciął mu jednę nogę. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do lazaretu miejskiego.

— * **W Krotoszynie** odegrano niedawno temu teatr amatorski. Wybrano sztukę „Berek zapieczętowany" przez Ładnowskiego. Czysty dochód był przeznaczony na cele dobroczynne. „Krot. Kreisblatt." a za nim i tutejsza „Posenerka" zaczepiają odegraną sztukę i upatrują w niéj „hecę antiżydowską". Dalej piszą, że sztuki téj zakazano odegrać w Opolu na Górym Slązku z téj przyczyny, że tendencya jéj jest „hecą antiżydowską". Najpierw jest nieprawdą, jakoby w Opolu zakazane grać „Berka zapieczętowanego", dalej sztuka sama jest zupełnie niewinną humoreską, charakteryzującą żyda polskiego i nie ma w niéj nic takiego, coby żydom ubliżać mogło. Widać więc, jakie pojęcie mają obydwie gazety o sztuce odegranéj. Niepotrzebnie rozpisują się o całéj sprawie i chyba dać im można tę życzliwą radę, ażeby na przyszłość posiadały więcéj wstrzemięźliwości, a mniéj drażliwości.

— * **Trzciel**. Woda w Obrze opadła tutaj w ostatnich dniach o 6 centymetrów. Łąki i pola są obecnie wolne od wody. Most na polnéj drodze pomiędzy Trzcielem a Międzychodem, zniszczony niedawno temu przez powódź, już naprawiono, tak że wozy mogą już tamtędy przejeżdżać.

— **W** Prusach Zachodnich brak robotników. Pewien posiedziciel z Prus Zachodnich pisze do jednéj z gazet niemieckich, co następuje: W mojéj wsi są po raz pierwszy od 25 lat 3 pomieszkania robotnicze próżne. Robotników nie mogę w żaden sposób dostać, a znam nawet takie wsie, gdzie połowa pomieszkań jest próżną. Ludzie coraz więcej emigrują do Ameryki. Sąsiednia moja parafia jest przeważnie obsadzona robotnikami z Polski i Mazurów. Młodych parobczaków już wcale teraz dostać nie można, choć płaca jest wysoka.

— * W **Tucholi** mają na wiosnę rozpocząć budowanie rzezalni miejskiéj, która ma kosztować przeszło 25 tysięcy marek. W tym celu zamierza miasto zaciągnąć pożyczkę, wynoszącą większą połowę powyższéj sumy.

— * **W Kowalewie** w Prusach Zachodnich mają pobudować sąd obwodowy. Miasto chce dać miejsce pod budynek, a fiskus ma go postawić.

— * **Prabuty**. We wsi Jakobowie wyszła pewna kobieta z domu za sprawunkami, pozostawiwszy w izbie bez dozoru dwoje dzieci, 5 i 2 lata mających. Dzieci bawiły się w czasie nieobecności matki przy piecu, przyczem zajęła się sukienka młodszego dziecka. Nie było nikogo, ażeby przyjść z pomocą nieszczęśliwemu dziecku. Biedactwo żywcem się spaliło. Matki nie powinny nigdy pod żadnym warunkiem pozostawiać drobnych dzieci bez nadzoru w izbie. Już było tyle przecież nieszczęśliwych wypadków z powodu tego.

— * **Jabłonowo**. W pewnéj tutejszéj wiosce sąsiedniej wydarzył się następujący wypadek. Żona jakiegoś mularza zachorowała na tak zwanego „kołtuna" Chorą leczyły sąsiadki, ale wyleczyć nie mogły, choć używały najrozmaitszych ziół, lekarstw itp. Wtedy nabrały przekonania, że chora kobieta jest oczarowaną i namówiły męża, że wypędził czarownicę z żony. Małżonek usłuchał rad „mądrych" bab i za ich wskazówką gotował przez dłuższy czas serce czarnéj kury. W czasie, gdy się serce gotowało, stał z grubym kijem w ręku przy drzwiach, oczekując czarownicy, którą miało zwabić gotujące się serce kury. Nikt atoli nie przybył, usłużny małżonek mógłby stać wieki całe i pewno nadaremnoby oczekiwał czarownicy. Jaki to jeszcze zabobon pomiędzy niektórymi ludźmi panuje!

Kościan. Walne roczne zebranie Towarzystwa Śpiewaków polskich „Lutnia" odbędzie się w przyszły poniedziałek d. 7 marca rb. wieczorem o godz. 8 w lokalu Towarzystwa. Uprasza się o liczny udział członków. — Zarząd.

Jarocin 2 marca. Wielebnemu Duchowieństwu i szanownéj Publiczności szczere Bóg zapłać za liczny udział na wieczorze teatralno-wokalnym urządzonym przez Kółko śpiewackie w rocznicę założenia składa Zarząd.

Jarocin. W niedzielę dnia 28 lutego rb. urządziło tutejsze Kółko śpiewackie wieczorek teatralno-wokalny. Śpiewy oraz teatr wypadły ku zadowoleniu publiczności, która się dość licznie stawiła. Możemy mieć nadzieję, że śpiewacy na przyszły raz lepiéj ze śpiewem pod dyrekcyą pana B. wystąpią.

Z amatorów zasłużyli na pochwałę w sztuce „Marcowy kawaler" Heliodor Enlolja, Grzempielewski i Pawłowa, w „Łobzowianach": Szymon, Tomek, Hrabia, Stanisław, Protazy i Kasia.

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 3 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	63,90
Listy polskie likwidacyjne	61,60
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	202,85
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95,20
Zach. pruskie 3½% obligacye	94,50
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	94,90
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,60
Rumuny 4% pozyczka 1880	82,90
Austryackie banknoty	172,55
Węgierska 5% renta	88,00
Węgierska 4% renta złota	92,50

Poznań, dnia 4 marca. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen.
Pszenicy nowej	22	10	21	50	20	50
Żyta	21	00	20	40	19	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	50	15	20	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	19	50	18	50	—	—
Kartofli	6	—	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 62,70 m.
70-ta 43,30 m.

Berlin, 3 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 202—220 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 207—217—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 151—173 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 150—195 m. podług jakości.

Groch do gotowania 190—250 m. na paszę 163—175 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,50 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na marzec 46,0—45,5—46,0—00,0 na wrzesień-październik 44,8—44,9—44,6 m.

Wrocław, dnia 3 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	20	21	10	19	20
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	10	21	10	19	20
Żyto	22	00	20	90	19	60
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	—	13	—
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 3 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—210,00 na marzec 221,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—220,00 na marzec 217,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 150 160 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—178 marek.

Członek naszego Towarzystwa śp.

Franciszek Andryszewski

zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 5 bm. o godz. trzy kwadranse na 4 po poł. z Zakładu Sióstr Miłosierdzia (plac Bernardyński), na który szan. Członków zaprasza

Zarząd Tow. Krawców w Poznaniu.

Walne Zebranie

Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbędzie się

w środę d. 16 marca rb. o godz. 4 po południu w Hotelu Francuzkim.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności Banku i przedłożenie bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1891.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj względnie komisyi rewizyjnéj.
3. Potwierdzenie rachunku zysków i strat względnie pokwitowanie Zarządu na wniosek Rady Nadzorczéj.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Udzielenie zezwolenia na przelanie akcyi na nowych nabywców.

Karty wstępu na walne zebranie będą wydawane akcyonaryuszom wylegitymowanym tak I jak II emisyi w biórze bankowym począwszy od 10 marca rh. Spółki, chcące brać udział w walnem zebraniu, powinny swemu delegatowi doręczyć i odpowiednie pełnomocnictwo i świadectwo sądowe wykazujące skład zarządu.

Poznań, dnia 22 lutego 1892.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Rada Nadzorcza. Zarząd.

St. Cegielski **Dr. Kusztelan.**

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów**, w znaczkach pocztowych, otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Najlepsza książka do Nabożeństwa

jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione

przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty 2,10 mk
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,25 mk
4 Cała skóra, brzeg złoty 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 2,90 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie [illegible] mk.

Na porto do każdej książki trzeba dołączyć 10 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:

Ekspedycya „**Orędownika**" i „**Głosu Polskiego**".

Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich. Z wieloma rycinami. Rzecz uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową. Cena 1,00 m. na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Wprawiam sztuczne zęby

plombuję, jako też wyrywam zęby bez najmniejszego bólu, przerabiam i naprawiam sztuczne szczęki.

Osobny pokój operacyjny. — Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta-technik.

Poznań, Wrocławska ul. 15 (Hotel Saski.)

Szkoła uzupełniająca

dla dziewcząt

Poznań, św. Marcin 6, 2 piętro.

Plan lekcyi obejmuje:
w klasie I roboty ręczne,
„ „ II krawiecczyznę, naukę stroju, szycie na maszynie,
„ „ III szycie bielizny, szycie na maszynie, prasowanie,
i we wszystkich oddziałach rysunki z wolnej ręki i naukę pisania listów. Kurs latowy rozpoczyna się w kwietniu dlatego uprasza się o spieszne zgłoszenia.

Polecamy książki **z powinszowaniami**.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla dorośléjszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.

w dwunastu tomach, wierszem

przez

Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible], welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible] wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Do wydzierżawienia

są pod bardzo korzystnemi warunkami: destylacya, oberża, restauracya, kram rzeźnicki, kamienica z kilku naściema pokojami i kramem. **Do sprzedania**: Hotel pierwszorzędny w mieście pow., oberża z ogrodem i salą, gościniec z 6 morgami roli w dużéj wsi, folwark, 240 mórg dobréj ziemi. Zgłoszenia najlepiéj osobiście

Zybert.

Poznań, ul. Teatralna 5.

Śledzie opiekane, łosoś węds. sielawki, węgorze wędz., pikling, kawior astrach., śledzie wędzone, w świeżym towarze po cenie tanéj poleca

J. N. Pawłowski,

Wodna ul. 7.

Grunt

w Buku pod nr. 50,

na którym się znajduje destylacya, wyszynk i oberża, gdzie się odbywają **zabawy** jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

Kaplan

Poznań, Małe Garbary 5 III p.

Wypróbowane
kieszonkowe teszyngi 3,50 m.
rewolwery o 6 nabojach 5,00 m.
teszyngi Floberta 8,00 m.
wiatrówki dla chłopców z 6 ćwiekami 5,00 m.
wiatrówki dla dorosłych z 100 kulkami 20,00 m.
pistolety 4,50 m.
karabiny do polowania „ 1 lufie 16,00 m.
„ 2 lufach 33,00 m.
dubeltówki kal. 16 36,00 m.

I droższe aż do najwyższych cen. Amunicyą i przyrządy do polowania poleca najtaniej

Szopiński w Obrze.

Na życzenia rozsyła się cennik ilustrowany zawierający 44 strony.

Listownik

Książka podręczna zawierająca: **naukę pisania listów** oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów

w którym wyłożona jasno i treściwie **nauka pisania listów** z dodatkiem **listownika dla dzieci.**

Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

Bez oprawy 75 f., z oprawą 1 m.

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście. Adresować należy:

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego,"

Poznań (Posen) Wiedeńska ulica nr. 8.

Nakładem i czcionkami Dr. [illegible] Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef [illegible] w Poznaniu